

STANISŁAW SALMONOWICZ (Toruń)

## Odpowiedź recenzentom

Jako współautor krytykowanego podręcznika czuję się zobowiązany udzielić kilka słów odpowiedzi, bo choć zarzuty konkretne recenzentów nie dotyczą partii dzieła mego pióra, to przecież ich krytyka dotyczy całości dzieła, a wnioski formułują zgoła szerokie i bardzo pewne siebie.

Zacznę od stwierdzenia niewątpliwego, iż ogromny wzrost ilościowy studentów nauk prawnych i pokrewnych wymusił konieczność powstania nowych podręczników tym bardziej, iż dawniejsze, chociażby z uwagi na problem najnowszych dziejów ustrojowych, z reguły nie w pełni mogły odpowiadać wymogom. Zazwyczaj jednak podręczniki lat ostatnich i starsze (modernizowane) i nowe powstawały konstrukcyjnie jak i zakresem materiałów, generalnie w dotychczasowym nurcie dydaktyki. Nie jest moim celem krytykowanie tych rozwiązań, które też mają swoje racje, a jedynie chciałbym wskazać, iż celem nowego podręcznika, którego tylko w części byłem współautorem, było w niejednej kwestii wprowadzenie pewnego *novum*. Tej nowej koncepcji Recenzenci w zasadzie nie zauważyli, bądź ją zlekceważyli.

Po pierwsze, wbrew nie tylko zazwyczaj bardzo wąskiemu ujęciu terytorialnym podręcznikom tego typu znanym w językach światowych, jak i polskich, postanowiliśmy zaryzykować (a ryzyko to wziął na siebie prof. Górski), rozszerzając zakres chronologiczny, a zwłaszcza terytorialny dzieła o ustroje kultur czy państw dotąd w polskiej literaturze historyczno-prawnej pomijanych, bądź traktowanych całkowicie marginesowo. Stąd znalazły się tu kwestie dotyczące: starożytnej Persji i Izraela, cywilizacje Dalekiego Wschodu (Chiny, Indie, potem i Japonia), średniowieczne m.in. Węgry, Bułgaria, państwo Zakonu Krzyżackiego, imperia pozaeuropejskie w średniowieczu, potem także Hiszpania czy Turcja i inne kraje Europy nowożytnej, a dla dziejów najnowszych także m.in. dwudziestowieczna Czechosłowacja,

republiki bałtyckie czy Hiszpania i Portugalia. Prawdą jest też, co przyniosło tyle uwag krytycznych autorów recenzji, iż zgodnie zresztą ze szczególnym życzeniem Wydawnictwa wprowadzony został w podręczniku także wątek ustroju Polski poprzez wszystkie epoki, aż po nasze czasy. W ten sposób podręcznik stał się czymś więcej niż klasycznym w polskim rozumieniu podręcznikiem powszechnej historii państwa, traktując sprawy polskie nie jako odrębny przedmiot dydaktyki, ale ukazując je *inter alios* na tle ogólnodziejowego rozwoju form ustrojowych. Kiedy czytam krytyczne uwagi recenzentów, którzy zgodnie z ich kompetencją naukową ograniczyli się głównie do krytyki partii polskich podręcznika, to zdaję sobie sprawę, iż było błędem w podręczniku ogłaszającym w kraju w języku polskim „wmontowywać” nazbyt zwięzłe partie o skomplikowanych dziejach ustrojowych Polski, Rzeczypospolitej polsko-litewskiej i dalszych losów ustrojowych terytoriów polskich. W takich czy innych kwestiach zarzutów merytorycznych w tej mierze wypowie się siłą rzeczy autor tej części podręcznika – Grzegorz Górski. Zdawać sobie przecież musimy sprawę, że jeżeli rozważamy tę kwestię z faktu, iż pewne uproszczenia, zbyt uogólnienia czy niepełność faktografii były nieuniknione i stąd gotów jestem się zgodzić z poglądem, że w ramach ogólnego podręcznika historii ustrojów państwowych nie należało dokonywać próby przedstawienia jakże specyficznych losów ustrojowych państwa polskiego. Dodajmy iż G. Górski w wielu kwestiach zajął stanowisko odmienne od dotychczasowych poglądów historiografii. Brak miejsca w podręczniku siłą rzeczy uniemożliwia uzasadnienie takiego czy innego poglądu, wiele z tych opinii sam uważam za dyskusyjne, ale sądzę, że każdy autor ma prawo do własnych interpretacji, choć może mniej by ryzykował publikując uprzednio swe poglądy w formie odrębnych studiów.

Kwestia następna, która różni omawiany podręcznik od wielu innych. Jeżeli jest on bogatszy w faktografię, niż przykładowo bardzo trudne dla studentów ale prawdziwie porównawcze zarysy pióra Stanisława Grodzkiego czy Jana Baszkiewicza (które zalecam studentom jako lekturę dodatkową), to na odmianę nasz podręcznik, zachowując w najważniejszych kwestiach niezbędne moim zdaniem minimum faktograficzne, rezygnował generalnie z jakże dawniej rozbudowywanych partii poświęconych stosunkom społeczno-gospodarczym. Równocześnie – i uważam to za istotne *novum*, idące dalej po linii wskazanej w swoim czasie przez Michała Sczanieckiego – dążyliśmy do stworzenia pewnych rozdziałów uogólniających niektóre węzłowe problemy: szczegółowa faktografia siłą rzeczy nie utrwali się na dłuższy czas wśród naszych słuchaczy, natomiast realną pozostaje szansa, iż nawet przeciętny student zachowa owe dobitnie zaakcentowane uogólnienia. Mam na myśli zwłaszcza takie rozdziały jak: „Monarchia wczesnofeudalna i system feudalny w Europie”, „Problem uniwersalizmu – spór cesarstwa z papie-

stwem”, „Absolutyzm w Europie”, „Kształtowanie się nowoczesnych ustrojów politycznych” czy wreszcie rozważania o ustrojach wieku XX.

Recenzenci wyrazili także zastrzeżenia co do konstrukcji dzieła. Z dyskusyjności niektórych części podręcznika zdają sobie sprawę. Problem, w którym miejscu omawiać niektóre formy ustrojowe, chronologicznie nieraz pogmatwane, jest na pewno dyskusyjny. Trudno byłoby jednak wracać do jakże symplicystycznego schematu marksistowskiego, bowiem zwłaszcza sprawy Dalekiego czy Bliskiego Wschodu, jak i wiele zjawisk XX w., nie dawało się bez reszty w taki schemat ująć.

Jak wiadomo, najłatwiej krytykować syntezy i podręczniki: każda niemal próba periodyzacji wielkich problemów może być zakwestionowana, każda selekcja materiału również. Nie da się także zaprzeczyć, iż nie istnieje raczej możliwość w dziele ogarniającym wiele wieków historii i przekraczającym granice wielojęzycznego dorobku historiografii światowej, by można było uniknąć pewnej ilości błędów rzeczowych. Autorzy recenzji takie błędy niewątpliwie stwierdzili co do spraw polskich, rzucając następnie swe konstatacje na pełne morze uogólnień. W swoim czasie pierwsze wydanie pionierskiego na ów czas (choć dziś można oczywiście różnie to dzieło oceniać) podręcznika „Historii państwa i prawa Polski” (1957) spotkało się z pamiętną, bardzo ostrą acz grzeczną w formie krytyką Karola Koranyiego. Ton przecież tej recenzji, choć merytorycznie nieraz dotkliwej, nie był napastliwy. Tej cechy recenzentom omawianego podręcznika trudno byłoby odmówić. Omiijając jakby moją skromną osobę (której żaden zarzut konkretny nie dotyczy) skoncentrowali swój ogień krytyki na profesorze KUL-u Grzegorz Górkim. Chciałbym wierzyć, iż nie wchodzą tu w grę żadne personalne animozje. Jak już wskazałem, w pełni doceniam uwagi prostujące zauważone w podręczniku błędy, także kwestionowanie takich czy innych poglądów mojego współautora. To oczywiste prawo recenzentów. Jakże daleko jednak posunięte uogólnianie zarzutów szczegółowych metodą *pars pro toto* wydaje się niezwykle wątpliwe i nie może nie budzić zastrzeżeń. Ostatecznie omawiany podręcznik, raz jeszcze podkreślam, nie jest podręcznikiem historii ustroju Polski, a podręcznikiem powszechnej historii ustrojów. Takie czy inne szczegółowe błędy, nieraz wina korekty (czy komputera) mogą i winny być usunięte, ale zabrakło mi dyskusji nad koncepcją ogólną podręcznika. I taka dyskusja dla dobra dydaktyki na studiach prawniczych powinna wziąć pod uwagę problem, czy mamy kontynuować model M. Szczanieckiego, bardzo porównawczą historię ustroju wedle S. Grodzkiego czy J. Baszkiewicza, czy też model pośredni, a moim zdaniem faktograficznie potrzebny, jaki zaprezentowali – może w sposób nie w pełni doskonały – krytykowany autorzy.

